

Radjo na usługach wojny

Rewelacyjne wynalazki radjotechniczne

Konflikt włosko - abisyński znów obudził zainteresowanie dla zagadnień przyszłej wojny. Telegrafy z placu boju donoszą o nowych, rewelacyjnych wynalazkach, opartych na zdobyczych wiedzy radjotechnicznej, które mogą zmienić całkowicie obraz wojny przyszłości. Kto zdobędzie tajemnice tych wynalazków może będzie mógł zapewnić sobie drugoczące zwycięstwo nad wrogiem.

Oczywiście, trudno w krótkim artykule wyliczyć wszystkie możliwości zastosowania radjotechniki do celów wojennych. Można o nich mówić tylko ogólnie.

A więc przedewszystkiem, owe słynne „tajemnicze promienie” mające paraliżować działalność motorów spalinowych przez uszkodzenie systemu zapłonowego — budzą powszechne zainteresowanie.

Niesłusznie przypisywany Marconi'emu wynalazek tego rodzaju jest zupełnie możliwy z punktu widzenia współczesnej techniki. Polegałby on na skoncentrowaniu energii fal ultra krótkich, za pomocą specjalnej anteny kierunkowej; fale te rzucone w postaci wiązek promieni na samochód czy samolot wywołałyby bądź to naruszenie regularności działania zapłonu elektrycznego, bądź też całkowite jego zniszczenie przez spalenie cewek, co pociągnęłoby za sobą unieruchomienie motoru.

Nie obawiamy się jednak nadmiernie tego śmierniczonego wynalazku! Konieczność użycia wielkiego nakładu energii, skomplikowana budowa potrzebnych urządzeń technicznych, oraz względnie mały zasięg działania — wykluczają możliwość masowego działania tego środka obrony przy dzisiejszym stanie wiedzy technicznej.

Niemniej groźnym wynalazkiem mógłby być stać tak zwany „detektor wykrywający”.

Zadaniem jego miało być wykrywanie w ciemnościach potężnego ruchomego obiektu i skierowanie automatyczne luf dział.

HUMOR

ZA KULISAMI

Aktor I. — Jak ci się podobał wczoraj w roli króla?
Aktor II. — Jeśli chcesz wiedzieć koniecznie: od wczoraj jestem republikaninem!
NIE ZNA JEJ
— Burza na morzu, to najstraszniejsze, co może sobie wyobrazić!
— Eh, to pan nie zna mojej żony! (Le Rire).

Zygmunt Jurkowski

71)

Księżycowe interesy

Powieść

— Tak, proszę jaśnie pana — odszepnął kamerdyner z uśmiechem — jest piękny dzień.
Zniknął, ażeby po chwili przynieść śniadanie i pisma.
— Czy będzie potrzebny masażysta? — spytał.
— Owszem, niech zaczeka.
— A pedikurystka?
Lubystek wysunął spod kofdry stopę i obejrzał ją krytycznym okiem.
— Niech i ona zaczeka. A cóż to takiego? — zaciekawił się, spoglądając na tacy dziwnego kształtu cukiernicze wyroby.
— To, kucharz skomponował nowe ciasteczka i prosił, żeby jaśnie pan był łaskaw skosztować i powiedzieć jak smakowały.
— Obawiam się, że nasz kucharz ma zbyt twórczą naturę — zauważył Lubystek — a gdzie jest Fifi? — spytał nagle, nie widząc koło siebie pieska, który jeden z całej czwórki miał przywilej korzystania z sypialni i rano witał go pierwszy.
Wzorzysty kamerdyner obejrzał się na kąt pokoju, gdzie Fifi miała swoje posłanie. Było puste.
— Rzeczywiście niema jej tutaj — stwierdził.

wych na ten cel niewidoczny. Mamy tu znów do czynienia z kierunkowo wypromieniowanymi falami ultrakrótkimi. Fale te napotkawszy na swej drodze przeszkodę ruchomą, ulegają odbiciu. Chwytają je dwie stacje podsłuchowe określające metodą triangulacyjną dokładne położenie nieprzyjacielskiego obiektu.

Ale to nie wszystko. Uczni technicy zapowiadają wynalazek, zwany przez nich „automatycznym cynglem”. Cyngiel ten będzie można rzekomo zastosować do każdej prawie broni palnej. Ten nowy śmierniczośny pomysł oparty jest na działaniu komorki foto - elektrycznej, która reagując na cień na nią rzucony przez obiekt znajdujący się na linii celu — wywołuje elektryczny zapłon ładunku naboju.

Nie można również pominąć co raz szerszego zastosowania radja w służbie łączności.

Krótkofalowe stacje odbiorczonadawcze, najrozmaitszych rozmiarów, od tornistrowych noszonych przez piechurę do silnych stacji samochodowych umożliwiają natychmiastowe porozumienie się z najmniejszą jednostką bojową. Dowódcy dzięki łączności radjowej mogą wykorzystać w jaknajdalszych granicach zdolność manewrową swych oddziałów.

Lecz i zwykła sieć radjofoniczna kraju odda w przyszłej wojnie usługi przeogromne. Nietylko bowiem stać się mogą stacje nadawcze, z których dziś rozbrzmiewają pogodne tony piosenki, czy też odczyty rolnicze, ważną bronią pomocniczą przeciw nieprzyjacielskim nalotom.

Niemniej ważnym zadaniem ich, kto wie, czy może jeszcze donioślejszym, będzie podtrzymywanie w narodzie moralnych sił do oporu przeciw najeźdźcy.

Najgroźniejszym jednak wynalazkiem wojennym w tej dziedzinie stać się może sterowanie za pomocą radja.

Samoloty, tanki, łodzie podwodne, torpedy i t. p., kierowane na odległość za pomocą radja są przedmiotem nieustannych badań i udoskonaleń zagranicznych konstruktorów.

Oczywiście nie należy przeceniać możliwości niszczycielskich eskadry samolotów bombardujących lub czołgów bez załogi, kierowanych za pomocą radja. Strona atakująca w takim wypadku nie ryzykowałaby wiele poza ewentualną stratą maszyn.

Jednakże obiektywnie podkreślić należy, iż sterowanie za-

moć radja natrafia na zasadniczą przeszkodę w postaci możliwości przejęcia radjo-sygnałów przez wroga, oraz unieruchomienie całego systemu sygnalizacyjnego przez nadanie ochronnych sygnałów interferencyjnych.

Jak widzimy w przyszłej wojnie terenem operacji stać się może również abstrakcyjny efekt. Ten sam wynalazek, który dotąd jest potężną dźwignią kultury ducha ludzkiego może przeistoczyć się w potężne narzędzie zagłady.

Komplet cudzych zębów

W ustach młodej milionerki

wyrwanie wszystkich zębów na przodzie nawet za bardzo wysoką cenę i każda proponowała sprzedaż jednego lub dwóch.

Wobec tego trzeba było wśród licznych ofiarodawczyń dobrać te, które miały podobne użębienie i wyrwijac po jednym zębie skompletować dziesięć pięknych przednich zębów górnej szczęki dla uroczej milionerki.

Następnie dokonano transplan-

W 14-ym roku życia Profesorem uniwersytetu

Galerja „cudownych” dzieci

Każda epoka posiada swoje „cudowne” dzieci, które następnie przeważnie wyrastają na najwykleszych ludzi pod słońcem. I to jest przyczyną najciekawsze, że z biegiem czasu genialność zanika. Wyjątkiem w tym wypadku był Pascal i Mozart.

Do cudownych dzieci zaliczyć należy również niejakiego Christjana Heineken, urodzonego w r. 1721 w Lubece. Dziecko to, mając 10 miesięcy umiało mówić i poprawnie wymawiało nazwy wszystkich otaczających je przedmiotów. Kiedy miało rok, znalazło na pamięć pięcioksiąg Mojżesza, a mając 15 miesięcy — mały Chrystjan studiował historję powszechną, kiedy miał 3 lata oprócz swego języka ojczystego, dzieciak władał biegle łaciną i francuskim, a ponadto znał napamięć wszystkich starożytnych klasyków.

Niemniej cudownym dzieckiem był Filip Baratier, syn pewnego pastora protestanckiego, pochodzenia Francuza, który w tym samym mniej więcej okresie mieszkał stale w Niemczech. Mając dwa lata fenomenalny dzieciak, władał biegle językiem francuskim i niemieckim, oraz czytał płynnie teksty autorów łacińskich, greckich i wschodnich.

Jednocześnie malec wypisywał dysertacje, dotyczące zagadnień matematycznych, oraz zagadnień poruszonych przez ojców kościoła.

W 14-ym roku swego życia chłopiec został mianowany profesorem uniwersytetu w Halle, a to z racji swej erudycji. Co się jednak potem z nim dalej stało, historia milczy.

Miljoner amerykański Zapalonym zbieraczem autografów

Brak mu jedynie podpisu Ojca Św.

Istnieją ludzie, którzy pasjonują się zbieraniem autografów wybitnych osobistości. Bardzo często przytem klasyfikowanie wielkości jest najrozmaitsze i niejednokrotnie taki zbieracz autografów dobija się z takim samym zapalem o autograf Maurice Chevallier, jak i o autograf np. Il Duce. Najsłynniejszym zbieraczem autografów jest pewien amerykański milioner, który posiada niezrównaną kolekcję podpisów wszystkich sławnych i wybitnych osobistości.

Człowiek ten spędził 25 lat na podróżach i gromadzeniu tych podpisów i aby zadośćuczynić swojej pasji kolekcjonerskiej wydał na te wojaże 50.000 dolarów. Zbiór jego jest więc najkomplet-

Telewizja w 1886 roku

Wynalazek kalifornijskiego fotografa

Okazuje się, że „ostatni krzyk” techniki radiowej, telewizja, nie jest niczem nowym i już 50 lat temu została wynaleziona. Mianowicie w styczniu 1886 roku pewien przeglad naukowy w San Francisco doniósł o odkryciu nowego zastosowania telefonu twierdząc, że zadziwić ono może

nawet samego Edisona. Płytke wibrującą telefon zastępowano białą selenium; dwie rozmawiające ze sobą osoby oświetlone były lampami elektrycznymi, a lustra, umieszczone nad każdym aparatem, pozwalały im widzieć się wzajemnie, dzięki drganiom selenium.

Królowa lodu

Sonia Henie w Paryżu

Po sukcesach w Garmisch-Partenkirchen mistrzyni figurowej jazdy na łyżwach przybyła do Paryża. Przyjazd jej oczekiwany był nie tylko przez miłośników sportu, ale przez cały Paryż, gdyż popularna królowa lodu cieszy się wielką sympatią. Kiedy przybyła na dworzec, na peronie tłumy cisnęły się do wagonu, a tłum fotografów obiegł ze wszystkich stron uśmiechniętą Sonię. Oczywiście, że pełno było i amatorów autografów.

Sonia Henie przybyła ze swoim całym dworem, w którego skład wchodzi panna William Hulten, Molli Philips, i wreszcie prof. Niholsson, którzy czuwają nad tem, aby Sonia przestrzegająca godzin snu, odzywała się higienicznie i t. d.

Trzeba przytem dodać, że bagaż Soni, która jednocześnie posiada nieoficjalny tytuł królowej mody lodowej, składał się z niezliczonej ilości olbrzymich kufrów.

Udział radja

w hałasie ulicy

Przeprowadzone w Nowym Jorku doświadczenie wykazało, że dźwięki, wydobywające się z odbiorników radiowych stanowią 9,25 proc. ogólnego hałasu, panującego na ulicy. Sygnały samochodowe stanowią 36 proc. w ogólnym hałasie ulicznym.

— A czy Franio przyszedł po psy?

— A jakże, czeka w „służbowym”, pójdę go zapytać.

Gdy rzekłszy to Michał wyszedł, spod łóżka doszło cichutkie skomlenie.

— Fifi! — zawołał — Fifi! Chodź tu!

W odpowiedzi dał się słyszeć miękki szelest ogona, którym machając Fifi dawała o sobie znać. Lubystek zapuścił rękę pod łóżko i uczul na palcach ciepły dotyk języczka. Fifi ucałowała go w rękę, ale nie wychodziła z ukrycia.

— Dziwne jakieś kaprysy! — pomyślał i zabrał się do przeglądania gazet.

Wertując — kupno i sprzedarz — rubryki interesujące go najbardziej, przypomniał sobie, że musi porozmawiać z Mineem na temat przeróbek w nowym pałacyku. Sięgnął do telefonu, lecz nie napotkał go na zwykłym miejscu. Michał zapomniał tym razem przynieść go do łóżka.

Zadzwoił więc na niego i zdziwił się, gdy po upływie minuty, lokaj nie ukazał się w progu. Nacisnął więc dzwonek poraz drugi i czekał. Michała nie było.

— Czyżby ośmielił się wyjść bez pozwolenia? — przemknęło mu przez myśl i zniecierpliwiony dzwonił raz poraz.

Wreszcie zirytowany wygramolił się z łóżka i udał się po telefon do gabinetu. Gdy wrócił, niosąc aparat, zastał w sypialni osobę, której wcale nie wzywał. Na środku pokoju stał Franio z reklamami założonymi do tyłu. Na widok pana zgiął się w ukłonie.

— Pociąg przyszedł? — spytał Lubystek rozdrażnionym tonem.

— Bo szanowny pan dzwonił na Michała, ale że on wyszedł po cukier, to ja przyszedłem zamiast niego.

Udobruchany jego uprzejmością Lubystek odpowiedział

łagodniej:

— Już nie potrzeba, możesz odejść!

Franio jednak nie ruszył się z miejsca i wpatrywał się dziwnie w Lubystka. W jego spłowiałych oczach patrzących z uporczywym wytrzeszczeniem czaił się zamysł, którego decyzja już została powzięta. Stojąc niby niedbale a jednak w czujnym sprężeniu, Franio uświadomił sobie w prostocie ducha, że odejść mu z tego pokoju nie sposób. Bo żeby odejść — trzeba się wprawier odwrócić, a jak tu się odwrócić kiedy w rękach założonych swobodnie do tyłu, Franio trzymał duszę od żelazka umocowaną do grubej stalowej linki — narzędzie, które zmajstrował dla niego specjalnie pan Walenty Szparag? Sam fakt trzymania duszy od żelazka był jednak głupstwem w porównaniu z tem, że w służbowym pokoju na podłodze leżał jak kłoda stary kamerdyner, zdzielony przed chwilą tem narzędziem w głowę. Mając tę rzecz na uwagę, Franio postanowił nie odwracać się do Lubystka tyłem i zapiszczał głosem nienasmarowanej osi.

— Ja przyszedłem po Fifi, cheba tu jest w sypialni?

— A tak, jest, siedzi pod łóżkiem — powiedział Lubystek i zawołał — Fifi! Fifi! Wylaz stamtąd, pójdzisz na spacer!

Na dźwięk słowa — spacer, piesek ożywił się zwykle i skakał z radością, tym razem jednak zawracając giucho.

— Cóż to takiego? — dziwił się siedząc w pyjamie na krańcu łóżka — wściekła się czy co? — Zaciekawiony schylił głowę jak mógł najniżej aby zajrzeć pod łóżko. Ten moment uznał Franio najdogodniejszy i szybko przykroczył do niego. Na tle przeciągłego warczenia Fifi, rozległ się tępy huk i Lubystek, którego wzrok natrafił na oczy pieska, zobaczył w nich śmierć. Osunął się miękko i zarył twarzą w dywan.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.69 (sekretariat), 6.66.99 (ogłoszenia). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie I wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. Za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.